

ciele i ścięgną Achillesa. Potem założono mu gips, a gdy go zdjęto, rozpoczęła intensywną rehabilitację.



Adrian kocha zwierzęta. Rzadko rozstaje się ze swoim kotem Niko

- To była kwestia jakiegoś miesiąca, gdy zaczął samodzielnie chodzić – uśmiecha się matka. – Pamiętam jego radość i euforię. „Mamo, ja stoję! Nie przewracam się” – krzyczał wciąż do mnie.

Kilka miesięcy później pojawiły się kolejne przykurcze w kolanach. Znowu proponowano botulinę.

- Byłam nastawiona do niej trochę sceptycznie, pamiętałam co było podczas pierwszej próby – tłumaczy pani Ewelina. - Po rozmowie z lekarzem uwierzyłam jednak, że może się udać.

I rzeczywiście, efekty były zadziwiające. Po czterech tygodniach w gipsie, Adrian stanął na nogi.

- Chyba nigdy jeszcze nie był tak wyprostowany. Tym razem udało się! – mówi pani Ewelina, która uśmiecha się na samo wspomnienie o tym. Od tamtego czasu minęły już prawie cztery lata. Nadal jednak odwiedza ją „Górkę”, choć nie tak często jak wtedy.

Adrian jest szanowany przez swoich kolegów. A spośród ulubionych przedmiotów na pierwszym miejscu stawia język angielski.

- Szczerze powiedziawszy, obawiałam się trochę problemów ze szkołą – przyznaje pani Ewelina. – W jednej nawet odmówiono mi przyjęcia syna, gdy powiedziałam tylko o jego problemach. Na szczęście trafiliśmy do Wielkiej Wsi, gdzie przygotowano nam ciepłe przyjęcie, za co jestem wdzięczna dyrekcji. Z początku Adrianek obawiał się bardzo reakcji dzieci, ale okazały się dobrze przygotowane przez swoich rodziców, albo po prostu tolerancyjne. Przyjęły go naprawdę wspaniale i do dziś traktują go jak normalnego dziecka, prawdziwego kolegę. Nawet ci starsi – dodaje kobieta. - Jest znany na całą szkołę, choćby ze swojej gadatliwości, bo buzia nie zamyka się mu wcale. Zawsze ma coś do powiedzenia i to na każdy temat – śmieje się mama.

Pomocy szukają wszędzie

Chłopiec nadal jednak wymaga stałej rehabilitacji, wyjazdów do lekarzy i drogich butów, które – niestety – nie są refundowane przez NFZ.

- Robimy wszystko, by pomóc Adrianowi i chcielibyśmy zrobić jeszcze więcej – mówi kobieta. - Szansą na pełne pokrycie kosztów rehabilitacji mogą być fundusze zgromadzone na jego osobistym otwartym koncie w fundacji: Dzieciom „Zdążyć z pomocą” z siedzibą w Warszawie, o które sami musimy zabiegać. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrego serca o przekazanie 1% podatku na konto naszego syna - Adrianka Anioła.

Aby to zrobić, wystarczy w odpowiedniej rubryce zeznania podatkowego wpisać pełną nazwę fundacji: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”, ul. Łomiańska 5, 01-658 Warszawa; **KRS:0000037904**. Koniecznie z dopiskiem: na ochronę i poprawę zdrowia - Adrian Anioł. Tylko

już dwa. W trakcie szycia jest także „kolderka za jeden uśmiech” dla naszego Adrianka. Osoby zaangażowane w ten projekt haftują i szyją kolderki dla dzieci z całej Polski cierpiących na przewlekle i nieuleczalne choroby. Taka kolderka jest jak przyjaciel dziecka, który często towarzyszy mu w czasie pobytu w szpitalu lub sanatorium.

- O tym także dowiedziałam się w Busku – mówi pani Ewelina. - Należy również do Fundacji Wcześniak. Od jakiegoś czasu sami rozprowadzamy plakaty. Dużo pomogli nam nasi rodzice oraz znajomi. Była też wpłata od zupełnie obcej osoby. Od jakiegoś czasu prowadzę blog na stronie Adrianka. Pewnego dnia jakiś pan, z Mysłowic, czyli z drugiego końca Polski, wpłacił na konto syna aż 200 zł. To naprawdę bardzo miłe.

Nie mówiąc o tym, że przyda się każdy grosz, bo wydatków jest dużo.

- Pomału idziemy do przodu – mówi pani Ewelina. - Cieszymy się z tego, co mamy. Bo przecież jeszcze niedawno słyszeliśmy od wielu lekarzy, że będziemy mieć dziecko – maskotkę, które nie będzie chodzić, widzieć i mówić. Zrobiliśmy wszystko, by tak się nie stało. Udowodniliśmy, że lekarze także czasem się mylą. Przrzekłam sobie, że moje dziecko będzie mądrym, inteligentnym i w pełni samodzielnym człowiekiem, bo porażenie mózgowe to nie jest wyrok. Często, gdy mówię o tym, widzę strach w ludzkich oczach. Ale to nic strasznego, wystarczy spojrzeć na naszego Adrianka. Ludzie z porażeniem mogą mówić, chodzić i w pełni dawać sobie radę. Wydaje mi się, że dużo już zrobiliśmy, ale również dużo jeszcze przed nami, w tym także jedna operacja. Mam jednak nadzieję, że Adrian da sobie radę i wyrośnie na całkiem fajnego człowieka. Zresztą i tak jest już fajny – śmieje się mama.

(An)